

Jerzy Pietraszko

Instytut Matematyki
i Informatyki
Politechniki Wrocławskiej

„Solidarność Walcząca” – słuszne
i wyimaginowane obawy przed chaosem .

Solidarność Walcząca - Wrocław

Tezy.

1. Strukturalną podstawą sukcesów Solidarności Walczącej w latach 80. nie był jej sposób i stopień organizacji, lecz zielone światło udzielone wszystkim inicjatywom oddolnym oraz zasada, że każdy będzie miał w niej tyle władzy, ile sobie sam wypracuje.
2. Jedną z jej sił był całkowity brak schematów budowy regionów. Modele bardziej klasyczne okazały się mniej bezpieczne dla siebie samych. Za to po latach łatwiej poznawalne przez historyków.
3. SW nie podlegała typowym modelom opartym na analogiach. Również nie przystają do niej modele matematyczne, oparte na metodach logiki czy probabilistyki.
4. W latach 80. nie zdawała (przynajmniej niemal) sobie sprawy, że ma do czynienia z jeszcze jednym przeciwnikiem. Działania jego były wprost proporcjonalne do poziomu chaosu jej struktury wewnętrznej.

Problemy z określeniem Solidarności Walczącej.

Gdy powstawała SW, gdy pojawił się manifest „Dlaczego walka ?” – wiele osób z różnych stron barykady miało problem : co to za twór ?

Nasz bardzo potem zaangażowany działacz, Bolesław Siedlecki z Gdańska (wcześniej z Górnego Śląska) sądził, że to organizacja militarna , coś na wzór AK czy raczej Win. Ponieważ zaprezentowane od startu przez nas ideały były mu bliskie – zebrał zaufanych ludzi, zaczął ich szkolić w lasach...

Nie wiedziała władza. Nie potrafiła nas od początku kontrolować. Z Solidarnością miała wcześniej łatwiejsze zadanie. Tam już przygotowania do powstania związku były mocno inwigilowane. W świetle znacznie późniejszych zachowań wielu „ słynnych opozycjonistów” można wręcz postawić hipotezę o częściowym sterowaniu jej powstawania. I to już od końcówki lat siedemdziesiątych. Zapewne również wśród czołowych postaci Solidarności z jej pierwszego

okresu znalazły się osoby podstawione. W sierpniu 1980 wszystkie strony straciły nad nowym ruchem kontrolę. Wkrótce jednak musiała dojść do głosu przewaga zawodowców nad amatorami; SB przejęła nad związkiem sporą kontrolę. Więcej władza wiedziała też z pewnością i o innych niezależnych organizacjach. Choćby o KPN. Abstrahując od niejasnej roli Moczulskiego klasyczna struktura konfederacji ze ścisłym przywództwem temu sprzyjała.

Przedstawiciele innych ugrupowań opozycyjnych też na ogół niewiele o nas wiedzieli. Od początku byliśmy dość hermetyczni; niemal automatycznie wielu przyjęło postawę ograniczonego zaufania. W szczególności do autorytetów. Przykład: gdy byłem wraz z bardziej znaczącym w SW przedstawianym przez współpracującą z nami przedstawianą Kuroniowi (o jej działalności trochę wiedział) – określiła nas jako kolegów z gór. Oczywiście o zdrowych poglądach, aby dalsza rozmowa była bardziej swobodna.

Nie wiedziało też wielu z nas, nawet większość. Mnóstwo ludzi drukowało czy kolportowało dla nas wiedząc jedynie, że tak należy. I zdając sobie sprawę, że dodatkowa wiedza jest zbędna. A może nawet – w razie chwili słabości czy w razie wpadki – być szkodliwa.

Manifestem dość jasno określiliśmy cele. Środki do ich osiągnięcia szybko zaczęły się pojawiać. Dynamika była na tyle duża, że z pewnością analitycy MSW niemal od początku usiłowali nas rozpracować. W szczególności poznać naszą strukturę. Niektórzy zapewne wpadli w podobną jak Siedlecki pułapkę – zaczęli doszukiwać się budowy wojskowo-hierarchicznej. Sama nazwa już mogła drugiej stronie utrudnić przeciwdziałania. Z pewnością była to fałszywa ścieżka. W jakim bowiem wojsku czy partyzantce nie było rozkazów odgórnych, oficerowie sami się kreowali, szeregowi sami podejmowali istotne decyzje? Nawet skład „sztabu” do dziś byłby niejasny. Można wprawdzie określić kto był w Radzie SW czy w później powstałym jej Komitecie Wykonawczym. Były jednak też postaci spoza tych gremiów odgrywające nie mniejszą rolę przywódczą.

Jednym ze standardowych sposobów przeprowadzania analiz jest szukanie ścisłego modelu. Z pewnością były i wtedy takie próby. Spróbuję w pewnym stopniu taki przedstawić. Nie będzie on bardzo precyzyjny nie tylko ze względu na nietypowość struktury SW (czasem wręcz określanej jako brak struktury). Dochodzi też klasyczny dysonans na linii: ścisłowcy – przedstawiciele nauk humanistycznych (też prof. Mesjasza z konferencji o zastosowaniach metod fizyki ze szczególnym uwzględnieniem teorii chaosu w ekonomii i naukach społecznych; Kraków, grudzień 2007). Polega on na tym, że:

- a) matematycy czy fizycy niezbyt zdają sobie sprawę ze stanu badań humanistów, w sporym stopniu też ignorują wypełniającą model treść;
- b) z drugiej strony dochodzi do trywializacji modeli poprzez brak wiedzy o związanych z nimi przyczynach, skutkach, bocznych połączeniach; dochodzi też zbyt potoczne odbieranie występujących w nich pojęć (często tak dzieje się choćby z chaosem).

Ponieważ w dużym tempie SW rozrosła się do organizacji ogólnokrajowej (nawet z pewnymi elementami zagranicznymi) przed próbą matematyzacji przeprowadzę fragmentaryczną analizę struktur regionalnych. Stanowić ona będzie bazę przyszłego modelu.

Struktury regionalne.

W odróżnieniu od wszystkich niemal ugrupowań i tworzone były one zupełnie oddolnie, bez ustalonej kolejności rozprzestrzeniania ani schematu organizacyjnego. Zdarzały się twory w miarę podobne, na ogół (choć nie w każdym przypadku) w sąsiadujących okręgach. W niektórych miastach powstawały i równoległe, nieraz niewiele o sobie wiedzące. Ponieważ ich struktury ściśle korelowały z efektywnością a zwłaszcza stopniem bezpieczeństwa – zrobię częściowy przegląd regionów.

WARSZAWA

Tu nigdy nie powstała silna ogólnomiejska struktura SW. Niemal od początku było trochę sympatyzujących z wrocławską organizacją działaczy; powstawały małe grupki ideowo się z nią utożsamiające. Nie była jednak optymalnym polem naszej działalności z wielu powodów. Stołeczny ruch oporu opierał się na łączonych przez nieźle funkcjonujący MRKS strukturach zakładowych o niewielkim pojedynczym zasięgu. Nie było sensu tego rozbijać (podobne stanowisko jak wobec wrocławskich zakładach z Victorii). Najtrudniej też tam było utrzymać wymagany w SW poziom bezpieczeństwa. Zbyt dużą rolę odgrywali w Warszawie jawni opozycjoniści o bardzo niejasnych związkach z władzą. Bliskość ambasad i przedstawicielstw jak i przykład miejscowych elit solidarnościowych zbyt tam osłabiał obawy przed zatrzymaniem. Sytuacja materialna była na ogół lepsza w metropolii niż poza nią, uciążliwości działań reżimu mniejsze. Klimat więc niezbyt nam sprzyjający. Nasza struktura powstała tam dopiero w drugiej połowie lat 80. (Guzowscy, Szostek, Cymborski...). Wprawdzie wcześniej działał „Horyzont”, nie do końca jednak akceptujący nasze idee. Grupa działała na terenie całej stolicy. Miała ściśle określony sztab bez jednoznacznego lidera. Składała się z dwóch warstw: działaczy i dobieranych do konkretnych akcji sympatyków. Kontakty – głównie z Wrocławiem, niezbyt duże. Ogólnie struktura na tyle mała, że trudno ją uczynić reprezentatywną dla szerszych analiz.

GÓRNY ŚLĄSK

Ośrodek regionalny powstał tam jako jeden z pierwszych (według Pawła Piotrowskiego nawet pierwszy, moim zdaniem trzeci). Z szefem (Bugajski), centralną strukturą związaną przede wszystkim ze środowiskiem akademickim. Błyskawicznie zaczęły pojawiać się struktury w zakładach pracy, w szczególności w kopalniach (zwłaszcza w rejonie południowo-zachodnim). Nie można mówić o dużej centralnej koordynacji ich działań. Silne więzi środowiskowe i wewnątrzzakładowe powodowały pełną autonomiczność tych grup. Rozumiejące specyfikę swej okolicy kierownictwo nie próbowało sztucznie nic jednoczyć. Bardziej ustawiło się jako organ wspomagający i doradczy. Z czasem wydzielił się tam podregion (Jastrzębie), potem kolejny (Bielsko). Podsumowując: dobrze zorganizowane, zwarte struktury zakładowe. Centralne o ograniczonym znaczeniu rzeczywistym (następczyni Bugajskiego, Chmielowska, miała chyba nie mniejszy wpływ na Kraków niż na swój region).

KRAKÓW

Brak jednoznaczności terminu przeistoczenia Porozumienia Prasowego Solidarność Zwycięży w SW. Było niby uroczyste przyjmowanie przysięgi (przez wówczas jeszcze niezaprzysiężoną Chmielowską!) i powoływanie regionu w Nowej Hucie. Trudno to jednak przyjąć za datę

powstania nowej struktury . Po pierwsze ci sami ludzie (ze Stachniukiem na czele) stanowili wtedy trzon zarówno nowopowstałej tam SW jak i pozostającej starej organizacji. Po drugie – praktyczne nasze działania miały tam miejsce już wcześniej (Hlebowicz). Ostateczne przekształcenie PPSZ w oddział SW nastąpiło w drugiej połowie lat 80. W rzeczywistości – dawno po powstaniu regionu.

Istniała więc struktura kompletnie przemieszana z inną . Z grupą dowodzenia wzbogaconą o niezależną jednostkę. Tak istotną , że nie sposób jednoznacznie wskazać osobowo przywódcy ośrodka . Interesujące też były kontakty tamtejszej grupy – oprócz naturalnych miała też powiązania z Poznaniem a nawet coś w rodzaju patronatu nad Koninem.

LUBLIN

Chyba najbardziej standardowa struktura . Trzyosobowy sztab założycieli (na czele Patyra) starał się wszystko prowadzić , nad wszystkim panować . Nie wiedział jednak o równoległym kanale (zorganizowanym przez Wrocław , ale nie przez „centralę”) szczególnie przydatnym po wpadce przywódców .

RZESZÓW

Typowe dla Małopolski przemieszanie struktur osiągnęło tu apogeum . Centrum osobowo niemal się pokrywało osobowo z szefostwem miejscowego OKOR , trochę też LDPN. Na czele stał Kopaszewski , sprawujący analogiczne stanowiska w Solidarności i OKOR . Z czasem doszła też silna grupa młodzieżowa . Model oprócz tego , że oryginalny – to i niebezpieczny (przenoszenie wpadek).

TRÓJMIASTO

Przynajmniej dwie silne , całkiem niezależne struktury. SW Gdańsk (pierwszy pozawrocławski oddział w dużym mieście) silnie zakonspirowana ; ze sztabem lecz brak pełnej jednoznaczności co do osobowego przywódcy (tak sytuację w ub. roku przedstawili czołowi działacze tamtej grupy w rozmowie z prof. Czachorem). Do dziś jej członkowie niewiele ujawniają. Wtedy wrocławska centrala – zwłaszcza po wpadce pomagającej przy tworzeniu regionu dr Bireckiej – też mało o tej grupie wiedziała.

Potem powstała bardzo silna i dynamiczna SW Trójmiasto (Kubasiewicz z rodziną , Kołodziej ...), włączająca m.in. autonomiczną strukturę w Stoczni im. Komuny Paryskiej (Edward Frankiewicz , Zwiercan ...) czy „armię” Siedleckiego . Grupy działały w zasadzie nic o sobie nie wiedząc (przynajmniej nowa o starej) . Przez to nawet dochodziło do posądzeń o agenturalność. SWT pomimo niebezpiecznej struktury przywództwa (w dużym stopniu rodzinne powiązania) była tak dynamiczna , że stała się najbardziej widocznym pozawrocławskim oddziałem.

Prawdopodobnie równolegle pojawiała się czasami jeszcze i trzecia grupa (do dziś nie ustalono, kto wydał w jednym z kryzysowych momentów „Ziemie Gdańską” , raczej nie esbecką fałszywkę) . Nie można też wykluczyć , że było to jednak wspomaganie przez inne ugrupowanie , analogiczne do podobnych w Poznaniu po wpadce przywódców.

Kontakty SWG były bardzo ograniczone; SWT miała je znacznie większe zwłaszcza w ostatnim okresie (oprócz Wrocławia też np. Warszawa oraz północno-wschodnie tereny kraju).

POZNAŃ

Struktura jednoznaczna. Trzyosobowe kierownictwo , na czele Maciej Frankiewicz . Chyba najwyższy poziom organizacji , doskonale ustawione współdziałania (oprócz tych z regionem Solidarności) . Rozległe kontakty , pomoc w tworzeniu innych struktur regionalnych (np. w Łodzi) .

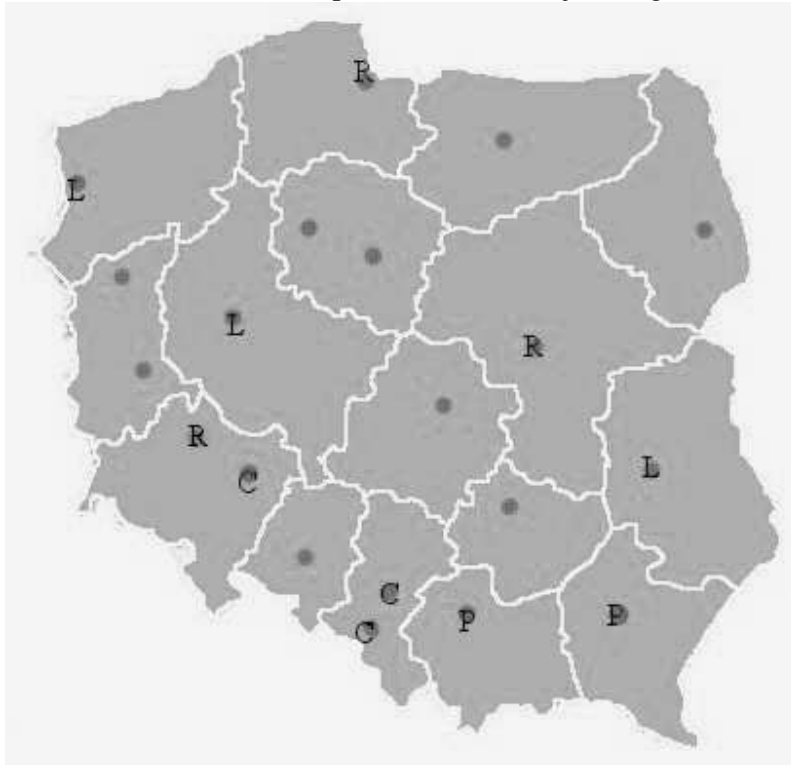
WROCŁAW

Oprócz władz centralnych , głównych agend (AWSW , AISW , centralny kontrwywiad) wiele bardzo autonomicznych grup , o których nieraz centrum nic nie wiedziało. Mocne struktury w wielu zakładach . Ich skuteczność na ogół zależała w mniejszym stopniu od specyfiki miejsca niż od dynamiki prowadzących je działaczy. Stąd m.in. bardzo dobrze działająca mikrostruktura w niewielkim , mocno sfeminizowanym „Werteksie”.

MAŁE OŚRODKI

Tam na ogół podstawowy model był dość podobny – grupy skupione wokół 1-3 osób . Charakterystyczne dla SW było to , że istnienie jednej struktury nawet w małej miejscowości nie przeszkadzało w tworzeniu tam kolejnej , niezależnej . W Lubinie były takie chyba trzy , w malutkim Zgorzelcu dwie...

Nie zawsze kontakty tych grup były logiczne z punktu widzenia geografii . Można tu przypomnieć relację Konin – Kraków ; szef działającej w Kotlinie Izerskiej komórki dostał (ode mnie) zakaz kontaktów z pobliską strukturą jeleniogorską...



L – struktura logiczna, z centralnym sterowaniem

C – chaotyczna

P – przemieszanie z innymi ugrupowaniami

R – w miarę równorzędne równoległe

Praktycznie każdy region działał na innych zasadach . Różnorodność i przypadkowy rozkład rozmaicie zorganizowanych struktur charakteryzuje powyższa , fragmentaryczna mapa . Uwzględniłam na niej rozwiązania przeważające w niektórych regionach. Oprócz typowego dla Małopolski schematu nie widać tu żadnej ogólnej zasady rozmieszczenia konkretnych modeli .

Wiele kontaktów stało w sprzeczności z logiką . Najbardziej narażone na wpadki okazały się grupy w miarę klasycznie zbudowane , z przywódcami i gremiami kierowniczymi , z elementami centralnego dowodzenia . A skuteczność działań przy solidniejszej organizacji (wyłączając z tego fragmentu Poznań i częściowo Trójmiasto) nie była większa niż tam , gdzie dominował chaos i przypadek .

W poszukiwaniu modelu matematycznego.

Jeden z liderów SW , Andrzej Zarach , w 1992 roku napisał : „ Morawiecki tak długo unikał aresztowania bo nie był punktualny i był źle zorganizowany” . Tego typu braki czy wady bywały źródłem sukcesu. Wiele razy z kolei decydowały zdarzenia nieprzewidziane , nawet zupełnie przypadkowe .

Trudno więc szukać analogii z dawnymi sprawnymi organizacjami . Zbyt rzadko miały przywódców o podobnej jak nasz charakterystyce . A jeśli taki już był a ugrupowanie dobrze funkcjonowało to jego mankamenty były ukrywane , historia o nich z reguły nie wspomina .

Czy da się stworzyć model logiczny ?

Gdyby było to możliwe z pewnością analitycy z MSW by sobie z tym poradzili. I zgodnie z zasadą semantycznej adekwatności mieliby przynajmniej częściowy opis , którego skutkiem byłoby rozpracowanie SW . Wygląda jednak , że brak jakiegokolwiek typowości w działaniach poszczególnych mniejszych sekcji , ogromna zależność działań od zachowań pojedynczych osób (nieraz i spoza organizacji) czy pozornie nieistotnych faktów uniemożliwia takie podejście. Standardem było u nas przekonanie , że nie ma rzeczy pewnych ani niemożliwych . Czyli klasyczna logika dwuwartościowa nie zapracuje; przy przyjęciu trójwartościowej (prawda , fałsz , możliwe) dominacja trzeciej sytuacji byłaby ogromna. Czyli model byłby całkiem bezużyteczny.

Również model probabilistyczny tu nie pasuje . Po stwierdzeniu niskiego prawdopodobieństwa zdarzenia jest ono na ogół w nim pomijane. U nas właśnie takie niemal niemożliwe fakty wielokrotnie decydowały o dalszych działaniach .

Spróbuję więc innej metody – konstrukcji na bazie układu dynamicznego, modelu bardziej deterministycznego. Jest w tym pewien paradoks – bez użycia prawdopodobieństwa założenia stają się mocniejsze . Drogę taką podsunął mi podczas obchodów 25-lecia organizacji prof. Andrzej Kisielewicz , który przedstawił nasz model w postaci fraktali (bardziej koncentrując się na ich tworzeniu , rozrastaniu a także estetyce) .

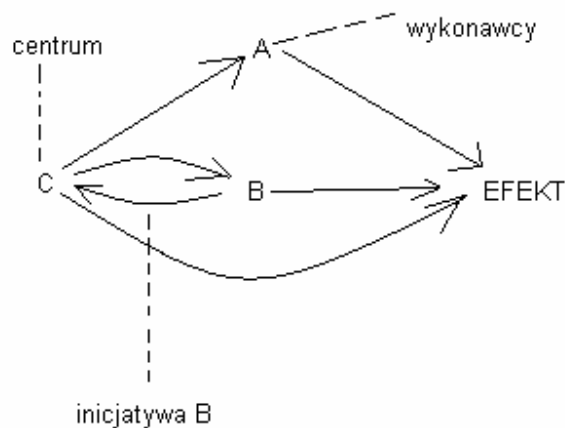
Podstawowe założenia .

Solidarność Walcząca stanowiła pracujący w konkretnym czasie układ dynamiczny. Traktując działalność jak odwzorowanie z przestrzeni $X T$ w Y dziedziną będzie bardzo ogólnie rozumiana „przestrzeń SW” mnożona kartezjańsko przez czas. Przestrzenią docelową zaś nieskończeniowymiarowa przestrzeń efektów takiej działalności. W praktyce interesujące będą poszczególne obciążenia Y do wymiaru 1 – każde z nich może coś innego opisać (poziom bezpieczeństwa akcji , celność trafienia w strukturę reżimu...) . Dynamika naszych działań była bardzo czuła na wszelkie założenia wstępne , zmiany , nowe parametry. W matematyce takie układy określane są jako chaotyczne.

Dodatkowo przyjmę stosowane w socjologii założenie o obliczalności algorytmicznej w rozsądnym czasie zachowań ludzkich.

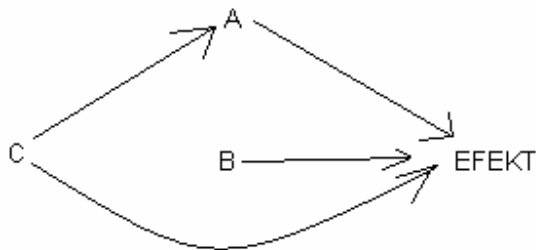
Analizę przeprowadzę na dwóch jakościowo różnych podsystemach .

System A (oparty na przykład na podstawowej strukturze lubelskiej czy też w sporym stopniu poznawczej) uwzględni centrum dowodzenia – stąd znajdzie się w nim sprzężenie zwrotne . Zmniejszy to nieco dynamikę (czasem dochodzi dodatkowa droga) i poziom chaosu.



W związku z obliczalnością zachowań nastąpi zawężenie niewiadomej w działaniach .

System B (np. Wrocław , Górny Śląsk)



Brak dodatkowej strzałki wstecznej podnosi dynamikę . Utrudnienia w obliczalności – B działa na prawach centrum. A jest przy tym zbiorem bardzo licznym

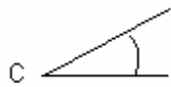
W układach hierarchicznych , o mniejszym stopniu chaosu , trajektorie są w miarę regularne. Traktory (zbiory punktów docelowych) tworzą proste do opisanie zbiory.

W drugim przypadku , w którym każdy sam podejmuje decyzje , każdy element B stanowi potencjalny punkt bifurkacji (miejsce zmiany jakościowej ; np. dla wzoru $y = a x^2$ takim jest $a = 0$ – tylko dla tej wartości wykresem będzie nie parabola lecz prosta). Ponieważ na ogół B działa poprzez ciąg punktów : $B_1 \rightarrow B_2 \rightarrow \dots \rightarrow \text{EFEKT}$

takich zwrotów może być wiele . W każdym z tych punktów pojawia się więc nowy parametr . A na te układ jest bardzo czuły . W efekcie otrzymujemy tzw. dziwny traktor (fraktal) . Ściąga on do siebie trajektorie , ruch wewnątrz niego jest jednak chaotyczny i nieprzewidywalny . Nawet są problemy z jego wymiarem . W odróżnieniu od większości przestrzeni osiąga różne przy różnych definicjach ; w zastosowaniach najczęściej korzysta się z tej , przy której nie jest on liczbą naturalną .

Jak te modele działają ?

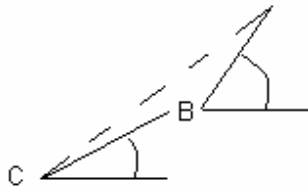
Obserwowalność:



A

zakres ograniczony obliczalnością od startu, spowolnienie sprzężeniem zwrotnym też ułatwia

B



już po pierwszym kroku kąt się rozszerza...

Atraktory

A stabilizacja , regularność;

B nierozpoznawalna struktura fraktalna

Ponieważ przy planowaniu przeciwdziałań istotne było (przy na ogół niezbyt spełnionym założeniu wiedzy o stanie układu w chwili t_0) co będzie w konkretnej późniejszej t_1 oraz na końcu – ewidentnie lepiej tu pracował model B . I poprzez rozszerzenie możliwości poprowadzenia dróg i przez nieprzewidywalność ruchów w okolicach celu .

Nadając konkretną treść schematom wróć do kwestii bezpieczeństwa . Matematyka wskazuje na nieuchronność wpadek przy modelu A . Rzeczywiście niemal wszędzie gdzie obowiązywał do nich doszło. Tam gdzie nie – chyba wyłącznie ze względu na czas , błędy władzy oraz elementy wykraczające poza ten uproszczony schemat . W drugim systemie też oczywiście były, mniej jednak liczne i częściej przypadkowe .

Na innych płaszczyznach też struktura bardziej chaotyczna funkcjonowała dobrze . Biorąc pod uwagę fakt , że zbiór słabych punktów drugiej strony położony był gęsto – wysoce prawdopodobnym było osiągnięcie takiego celu przez nieprzewidywalnie biegnące trajektorie. Bywało tam wprawdzie tak , że np. nakład bibuły trafiał nie tam gdzie miał . To jednak nie zmniejszało jej skuteczności tylko zmieniało grupę odbiorców. Czasem wręcz pomagał . Dzięki zbiegowi dziwnych okoliczności trafiło raz do mnie sporo kaset z wysoce szkodliwą gazetą dźwiękową Bratkowskiego . Gdyby doszły właściwie zapewne byłyby rozkolportowane . Chaos sprawił , że stało się lepiej .

Dodać też trzeba , że oprócz już opisanych pozytywnych skutków stosowania opartego na wielu przypadkach schematu jest jeszcze jeden bardzo istotny . System B praktycznie (wskutek większej ilości parametrów) przestaje być odtwarzalny . Na ogół w zjawiskach społecznych znając nawet działanie ciężko skonstruować funkcję odwrotną . Tu tak się przez bifurkacje rozrasta przestrzeń stanów wyjściowych , że nie sposób z modelu skorzystać , aby znając skutek znaleźć jego przyczynę . Czyli determinizm jest ograniczony nieodtwarzalnością .

Nieuczciwym by było uznanie systemu z jednoznacznym przywództwem za gorszy . W niektórych przypadkach był on nieodzowny . Choćby w Poznaniu – pewien poziom ładu jest obiektywną koniecznością w świetle mentalności miejscowej społeczności . Był też pomocny przy rozdzieleniu na działalność jawną i konspiracyjną . Przydawał się przy odciąganiu uwagi od działań autonomicznych podgrup (SW Trójmiasto) . Nie przeczy to jednak poprzedniej analizie..

Wniosek z modelu jest jednoznaczny . Strukturalną siłę SW uzyskała nie dzięki perfekcyjnej organizacji lecz dzięki akceptacji a priori wszelkich działań zgodnych z jej ideami .

Komu chaos przeszkadzał ?

Zacznę od najprostszych analiz . Na pewno nie organizacji. Niezależnie od tego , o czym już pisałem – ze względu na dużą autonomię podgrup działało się łatwiej i przyjemniej . Gdybyśmy zauważali mankamenty takiej struktury - sami doprowadzilibyśmy do jej zmiany .

Na pewno władzy!

Ich obawy przed nami nie były bezpodstawne . Zawieść musiały wszelkie metody porównawcze i analityczne . Przeszło trzy lata po utworzeniu SW ilość sukcesów SB na tym polu była znikoma . Dowodzą tego rozkazy gen. Dankowskiego i ramowy plan Tyrakowskiego . Do końca ich wiedza pozostawała na nasz temat bardzo ograniczona . Widocznym przykładem jest ich opracowanie z 1988 roku , zamieszczone w pracy Pawła Piotrowskiego . Jasno z niego widać , że o zorganizowanej strukturze w Lublinie wiedzieli dużo . Wiosną ubiegłego roku szef tamtejszego oddziału (Patyra) przekazał mi bardzo podobne dane . O równoległym kanale na linii z Wrocławiem on nie wiedział . Oni też . A z drugiej strony we Wrocławiu działali całkiem po omacku . Wskazują na wiedzę na temat struktury w zakładach Dozamel . A przecież istotniejsze

mieliśmy w innych . W Polarze , Spomaszu czy nawet niewielkim Welteksie . Czyli działali w ciemno lub wszędzie , ale przy prężniejszych grupach poddawali się .

Z pewnością w pierwszym okresie mieli duże przed nami obawy . Groźna nazwa , jasne cele i do tego poziom konspiracji , z jakim się wcześniej nie spotkali . Po jakimś czasie zapewne naszej struktury przestali się bać . Zaczęli ją traktować jako utrudnienie dla siebie . Nie wykluczałbym wcale , że mającym trochę sportowego zacięcia nawet imponowaliśmy . Tu warto też zauważyć , że w 1990 roku sami postanowili (SB) nas już nie ścigać . Wbrew premierowi .

Dalsze rozważania poprzedzę krótkim przedstawieniem stosowanej w nich metodologii.

Nie wszystko w historii można wytłumaczyć poprzez materiały źródłowe , archiwistyczne . Abstrahując od nich można związku przyczynowo-skutkowego analizując ewentualność osiągnięcia w przyszłości zysków z konkretnych zdarzeń . W ten sposób przy okazji można uniknąć z góry zaplanowanej dezinformacji . Przykład : wydarzenia marcowe (1968) . Według wszelkich oficjalnych danych była to prowokacja próbującego dojść do władzy Moczara . A gdyby wpierw popatrzeć na główne efekty nietrudnych do przewidzenia zdarzeń – pierwszym ich beneficjentem był Jaruzelski . Przeprowadził on też natychmiast wielką reorganizację armii (SOR-y) . W ówczesnych warunkach była ona niemożliwa bez znacznie wcześniejszych przygotowań . Nie mam wątpliwości , że prymitywny partyzant był tylko pionkiem w rękach wytrawniejszego gracza . Bardzo zresztą podobnie wyglądałaby analiza działalności Wałęsy . Oparcie się na paru faktach zamiast wyszukiwania dokumentów dałoby podobne wnioski , jak uzyskane metodą archiwistyczną .

Kto mógł być zainteresowany walką z SW w stopniu przynajmniej porównywalnym do ówczesnej władzy ? Ci , którzy mieli się we władzę przemienić . Zwłaszcza że nie później niż w połowie lat 80. zaczęli się do nowych ról przymierzać . A drogą dojścia do nich miało być nie wywalczenie lecz wejście z lekko ustępującymi w układy . Potwierdzają ostatnie zdanie też rozmaite dokumenty , choćby ostatni w życiu wywiad ówczesnego przedstawiciela władz PZPR Waldemara Świrgonia .

Gdy prominentne postaci Solidarności z tamtych czasów zdecydowały się na taki krok powstał dla nich problem : co zrobić z tak nieschematyczną organizacją ? Próby przyporządkowania (choćby poznańskie propozycje od Pałubickiego dla Frankiewicza) nic nie dały . Esbeccy analitycy nie byli w stanie opisać traktorów działań SW , tym bardziej mniej wyspecjalizowani politykierzy . Musieli się bać nie tylko naszego nieprzejednania , ale i naszej nieobliczalności . W szczególności naturalnym jest przypisywanie innym podobnego do własnego toku myślenia . Musieli w nas widzieć jakąś konkurencję w dążeniu do stanowisk , przywilejów . I to skłonna do ostrego zwalczania ich już tak bliskiego celu . A tu właśnie pojawiają się tytułowe , wymaginowane obawy . Trzon organizacji Morawieckiego stanowili ludzie , pragnący wrócić do własnych , przynajmniej nieco w latach działalności zaniedbywanych , zawodów .

Niejednoznaczność naszej struktury była i tu istotna . W bardziej logicznie zbudowanych regionach wiedzieli przynajmniej na kogo uważać , kogo próbować izolować . W chaotycznych nie . Brak wiedzy i zrozumienia potęgował strach przed naszą reakcją na mozolnie tworzony układ . Tak wielki , że Solidarność Walcząca była traktowana jako najpoważniejsze jego zagrożenie . Tak wielkie , że Kuroń i Michnik nie wahali się po nieprawomocnym skazaniu naszych przywódców na banicję odwieść Komitet Helsiński od zajmowania się tą sprawą . Argumentowali , że SW to organizacja terrorystyczna (identycznej użył Borusewicz jesienią

2007 usiłując storpedować dyskusję, organizowaną przez IPN w Gdańsku – jego zachowania należy jednak traktować raczej w kategoriach kompletnej utraty norm etycznych w świetle jego własnego życiorysu , interesującej już wyłącznie psychiatrów)! W grudniu 1989 Mazowiecki nakazał SB , aby nas dalej ścigała . Nawet prowadzono działania na małą skalę : otrzymałem odmowę paszportu i w następnym roku .

Nie podlega więc dyskusji fakt , że podstawowa ekipa „okrągłostołowa” uznała nas za wielkie zagrożenie . I wydała nam własną wojnę .

Takich wniosków metoda archiwistyczna by nie dała . Większość dokumentów dotycząca powstawania tamtego układu zniknęła . Pozostały bardzo fragmentaryczne (np. polecenie ścigania SW z grudnia 1989 ściśle z tym związane) . Należy więc się oprzeć bardziej na samej analizie ostatecznych następstw , zwrócić uwagę na typowy skład masowo – zwłaszcza w niewielkich miastach – powstających w okresie rządów Mazowieckiego spółek (byli działacze partyjni z wkładem materialnym + ROAD z „nazwiskami”) . Warto też zwrócić uwagę na dwa słynne powiedzenia Michnika . Określenie Kiszczaka jako „człowieka honoru” oraz skierowane w 1993 roku do dziennikarzy słowa : „odpieprzcie się od generała” (Jaruzelskiego) .

Gdyby nasza struktura była mniej chaotyczna atak zapewne byłby mniej frontalny , raczej nakierowany na niewielkie grupki osób . Determinacja przy fałszowaniu historii czy niszczeniu dokumentów (nie chodzi mi o pierwszą , esbecką akcję) byłaby mniejsza . Strach przed nieznanym , realny czy wymaginowany , jest bowiem większy niż przed przewidywalnym .

Paweł Piotrowski w swym opracowaniu wskazał na wyraźną cezurę w połowie lat osiemdziesiątych : od tego okresu SW stała się obiektem nr 1 zainteresowań SB . Według podstawowej metodologii wskazywałoby to na rozpoczęcie procesu dzielenia się władzą w tym czasie . Stawiam hipotezę , że data taka byłaby błędna . W świetle nie dokumentów lecz faktów , potencjalnych korzyści , później ujawnionych postaw – trzeba ją przesunąć znacznie wstecz . Może i przed sierpień 80 .

Znany jest fakt powołania przez Jaruzelskiego (już jako prezydenta RP) zespołu , mającego stworzyć na potrzeby nowej władzy „ prawidłową historię” (Oleksy , Wiatr , Król , Michnik ...). Solidarność Walcząca miała w niej całkowicie zniknąć . Model to nie nowy (por. „Zdobycie władzy” Miłozza) . O ile wiedział o tej komisji Piotrowski , to zakończenie wspomnianego przed chwilą opracowania : „ zapomnienie w jakim SW znalazła się w dekadzie lat 90. , w kontekście jej wkładu w upadek reżimu komunistycznego , nie jest zrozumiałe” można traktować jako bardzo przewrotne . O ile nie był w tym zorientowany – zgłosił tymi słowami problem niejednego historyka. Zarówno skomplikowana , w dużym stopniu chaotyczna struktura naszej organizacji jak też reakcje innych na nią doprowadziły do tego , że problemy przedstawicieli tego zawodu z naszym modelem z pewnością nie są wymaginowane.

Pracę oparłem przede wszystkim na bezpośrednich rozmowach , które przeprowadziłem wiosną 2007 roku , zbierając materiały do książki „Terrorysta i oszołomy” (wyd. Kontra ; Wrocław 2007) . W niej zamieściłem też listę rozmówców . Ponadto korzystałem z :

1. Paweł Piotrowski (IPN Wrocław) „Solidarność Walcząca w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa”
2. Mateusz Morawiecki „Geneza i pierwsze lata „Solidarności Walczącej”
(praca magisterska ; Wrocław) – z niej zaczerpnąłem wypowiedzi Andrzeja Zaracha
- 3 Janusz Borociec (IPN Warszawa-Rzeszów) „Kryptonim „Ośmiornica” ”, 2008
- 4 krótkie opracowania pisemne na potrzeby wyżej wskazanej książki :
 - a) Maciej Frankiewicz , Szymon Łukaszewicz , Szymon Jabłoński (Poznań 2007)
 - b) Janusz Szkutnik (Rzeszów 2007)
 - c) Marek Czachor (Gdańsk 2007)
 - d) Jacek Guzowski , Adam Cymborski , Tomasz Szostek (Warszawa 2007)
- 5 Karol Życzkowski , Artur Łoziński „Chaos , fraktale oraz euroatraktor” (UJ, Kraków 2003)
6. Czesław Mesjasz „Fizyka a nauki społeczne – kilka problemów do wyjaśnienia” (AGH , Kraków 2007)

oraz z własnych doświadczeń.

